



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA CYPR I DO GRECJI

(2-6 grudnia 2021)

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Na stadionie GSP

Piątek, 3 grudnia 2021 r.

[Multimedia]

Dwaj niewidomi, gdy Jezus przechodzi obok, wykrzykują Mu swoją nędzę i swoją nadzieję: „Ulituj się nad nami, Synu Dawida!” (Mt 9, 27). „Syn Dawida” był tytułem przypisywanym Mesjaszowi, którego proroctwa zapowiadały, jako pochodzącego z rodu Dawida. Dwaj bohaterowie dzisiejszej Ewangelii są zatem niewidomi, a jednak widzą to, co najważniejsze: uznają Jezusa za Mesjasza, który przyszedł na świat. Zatrzymajmy się nad trzema etapami tego spotkania. Mogą one pomóc nam, na tej adwentowej drodze, w przyjęciu Pana, który przychodzi, Pana, który przechodzi.

Pierwszy etap: *pójść do Jezusa, by zostać uzdrowionym*. Tekst mówi, że dwaj niewidomi wołali do Pana, gdy szli za Nim (por. w. 27). Nie widzą Go, ale słyszą Jego głos i podążają za Jego krokami. Szukają w Chrystusie tego, co przepowiedzieli prorocy, to znaczy znaków uzdrowienia i współczucia Boga pośród swego ludu. W tym kontekście, Izajasz napisał: „przejrzą oczy niewidomych (35, 5). A także jeszcze jedno proroctwo, zawarte w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „oczy niewidomych, wolne od mroku i od ciemności, będą widziały” (29, 18). Ci dwaj z Ewangelii ufają Jezusowi i idą za Nim w poszukiwaniu światła dla swoich oczu.

Bracia i siostry, dlaczego ci dwaj ludzie ufają Jezusowi? Ponieważ dostrzegają, że w mrokach historii jest On światłem, które rozświetla noce serca i świata, które pokonuje ciemności i

przezwyjęża wszelką ślepotę. Również my to wiemy, także i my nosimy ślepotę w naszych sercach. Podobnie jak dwaj niewidomi, my również jesteśmy wędrowcami, często pogrążonymi w ciemnościach życia. Zatem pierwszą rzeczą, którą należy zrobić, jest pójście do Jezusa, jak On sam o to prosi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Któż z nas nie jest w jakiś sposób zmęczony i obciążony? Wszyscy. Jednakże stawiamy opór przed pójściem do Jezusa. Często wolimy pozostać zamknięci w sobie, pozostać sami ze swoimi ciemnościami, trochę się nad sobą poużalać, przyjmując złe towarzystwo smutku. Lekarzem jest Jezus: tylko On, prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka (por. J 1, 9), On daje nam obfitość światła, ciepła, miłości. Jedynie On uwalnia serce od zła. Możemy zadać sobie pytanie: czy zamykam się w ciemności melancholii, która wysusza źródła radości, czy też idę do Jezusa i przynoszę Mu moje życie? Czy idę za Jezusem, czy „ruszam” za Nim, czy wykrzykuję Mu swoje potrzeby, czy oddaję Mu swoje rozgoryczenie? Zróbmy to, dajmy Jezusowi możliwość uzdrowienia naszych serc. To jest pierwszy krok, ale uzdrowienie wewnętrzne wymaga uczynienia jeszcze dwóch.

Drugim jest *wspólne niesienie ran*. W tym opowiadaniu ewangelicznym nie ma uzdrowienia pojedynczego niewidomego, jak na przykład w przypadku Bartymeusza (por. Mk 10, 46-52) czy człowieka niewidomego od urodzenia (por. J 9, 1-41). Tutaj jest dwóch niewidomych. Znajdują się razem w drodze. Razem dzielą cierpienie z powodu swego stanu, razem tęsknią za światłem, które może zabłysnąć w sercu przeżywanych przez nich nocy. Tekst, który słyszeliśmy, mówi zawsze w liczbie mnogiej, ponieważ ci dwaj czynią wszystko razem. Obaj idą za Jezusem, obaj wołają do Niego i proszą o uzdrowienie. Nie każdy sam dla siebie, lecz razem. Znamienne jest to, że mówią do Chrystusa: *ulituj się nad nami*. Używają słowa „my”, nie mówią: „ja”. Nie myślą o własnej ślepcie, ale wspólnie proszą o pomoc. Oto wymowny znak życia chrześcijańskiego, oto charakterystyczny rys ducha eklezjalnego: myśleć, mówić, działać jako „my”, porzucając indywidualizm i roszczenia samowystarczalności, które powodują niemoc serca.

Dwaj niewidomi, dzieląc się swoim cierpieniem i braterską przyjaźnią, uczą nas bardzo wiele. Każdy z nas jest w jakiś sposób ślepy z powodu grzechu, który nie pozwala nam „widzieć” Boga jako Ojca, a innych ludzi jako braci. To właśnie czyni grzech: zniekształca rzeczywistość: sprawia, że widzimy Boga jako władcę, a innych jako problemy. Jest to dzieło kusiciela, który fałszuje rzeczy i pragnie nam je ukazać w negatywnym świetle, aby nas pogrążyć w przygnębieniu i zgorzknieniu. To okropny smutek, który jest niebezpieczny, nie pochodzi od Boga i łatwo się wkrada w samotność. Dlatego nie można samemu stawiać czoła mrokom. Jeśli zmagamy się z naszą wewnętrzną ślepotę sami, jesteśmy przytłoczeni. Musimy stanąć jeden obok drugiego, dzielić się naszymi ranami, razem wyruszać w drogę.

Drodzy bracia i siostry, w obliczu każdej osobistej ciemności i osobistych wyzwaniań, jakie przed nami stoją w Kościele i społeczeństwie, jesteśmy wezwani do odnawiania braterstwa. Jeśli będziemy podzieleni między sobą, jeśli każdy będzie myślał tylko o sobie lub o swojej grupie, jeśli nie będziemy się jednoczyli, rozmawiali, ani nie będziemy szli zjednoczeni, to nie będziemy mogli

zostać w pełni uzdrowieni z naszych ślepot. Uzdrawienie przychodzi wówczas, gdy wspólnie niesiemy nasze rany, gdy razem stawiamy czoła naszym problemom, gdy słuchamy siebie nawzajem i rozmawiamy ze sobą. Jest *to łaska życia we wspólnocie*, zrozumienia wartości jaką jest bycie razem, trwanie we wspólnocie. Proszę o to dla was: abyście zawsze mogli być razem, abyście zawsze byli zjednoczeni; obyście w ten sposób szli naprzód z radością: jako bracia chrześcijanie, dzieci jednego Ojca. I proszę o to również dla siebie.

A oto trzeci krok: *głosić Ewangelię z radością*. Po wspólnym uzdrowieniu przez Jezusa, dwaj anonimowi bohaterowie Ewangelii, w których możemy dostrzec nas samych, zaczynają głosić tę nowinę w całej krainie, mówić o niej wszędzie. Jest w tym fakcie pewna ironia: Jezus polecił im, aby nikomu nic nie mówili, a oni postępują dokładnie odwrotnie (por. *Mt 9, 30-31*). Z opowiadania jasno jednak wynika, że ich zamiarem nie jest nieposłuszeństwo Panu; po prostu nie mogą opanować swojego entuzjazmu, że zostali uzdrowieni, swojej radości z tego, czego doświadczyli w spotkaniu z Nim. I tu pojawia się kolejny znak rozpoznawczy chrześcijanina: nie dająca się powstrzymać radość Ewangelii, radość, która „napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem” (Adhort. apost. *Ewangelii gaudium*, 1); radość Ewangelii uwalnia nas od zagrożenia wiary wyłącznie prywatnej, przytłaczającej i pełnej narzekania, i wprowadza nas w dynamizm świadectwa.

Najmilsi, pięknie jest widzieć, że życie radością wyzwalającego głoszenia Ewangelii. Dziękuję wam za to. Nie chodzi tu o prozelityzm – proszę, nie uprawiajcie nigdy prozelityzmu! – ale o świadectwo; nie o moralizowanie, które osądza – nie, nie róbcie tego – ale o miłosierdzie, które bierze w ramiona; nie o kult zewnętrzny, ale o przeżywaną miłość. Zachęcam was do podążania tą drogą: jak dwaj niewidomi z Ewangelii, my również odnowmy nasze spotkanie z Jezusem i wyjdźmy bez lęku z naszych ograniczeń, aby świadczyć o Nim wobec wszystkich, których spotykamy! Wyjdźmy, aby nieść światło, które otrzymaliśmy, wyjdźmy, aby rozświetlić noc, która często nas otacza! Bracia i siostry, potrzeba *chrześcijan świątłych, ale przede wszystkim jaśniejących*, którzy z czułością dotkną ślepoty swoich braci i sióstr; którzy gestami i słowami pocieszenia rozpala w mrokach światła nadziei. Chrześcijan, którzy sieją ziarno Ewangelii na jałowych polach codziennego życia, którzy przynoszą serdeczność w samotności cierpienia i ubóstwa.

Bracia, siostry, Pan Jezus przechodzi, przechodzi także ulicami Cypru, słyszy wołanie naszej ślepoty, chce dotknąć naszych oczu, chce dotknąć naszych serc, aby wprowadzić nas w światło, abyśmy się odrodzili, abyśmy podnieśli się wewnętrznie: to pragnie robić Jezus. I również do nas kieruje pytanie, które zadał tym niewidomym: „Wierzycie, że mogę to uczynić?”. (*Mt 9,28*). Czy wierzymy, że Jezus może to uczynić? Odnówmy naszą ufność w Nim! Powiedzmy Mu: Jezu, wierzymy, że Twoje światło jest większe od wszystkich naszych ciemności; wierzymy, że Ty możesz nas uzdrowić, że Ty możesz odnowić nasze braterstwo, że możesz pomnożyć naszą radość; i wraz z całym Kościołem wzywamy Cię, wszyscy razem: Przyjdź, Panie Jezu! [wszyscy powtarzają: „Przyjdź, Panie Jezu!”] Przyjdź, Panie Jezu! [wszyscy: „Przyjdź, Panie Jezu!”] Przyjdź,

Panie Jezu! [wszyscy: „Przyjdź, Panie Jezu!”]

Pozdrowienie końcowe na zakończenie Mszy św.

Drodzy bracia i siostry,

to ja chciałbym wam wszystkim podziękować! Jutro rano będę miał okazję pozdrowić obecnego tu prezydenta Republiki: pozdrowię go, gdy będę żegnał ten kraj, ale już teraz chciałbym z głębi serca wyrazić wdzięczność wam wszystkim za gościnę i serdeczność, jaką mi okazaliście.

Dziękuję!

Tutaj, na Cyprze oddycham trochę tą atmosferą typową dla Ziemi Świętej, gdzie pielgrzymka ubogacza starożytność i różnorodność tradycji chrześcijańskich. Cieszę się i radość sprawia mi spotkanie wspólnoty wierzących, przeżywających teraźniejszość z nadzieją, otwierających się na przyszłość i dzielących się tą perspektywą z najbardziej potrzebującymi. Myślę w szczególności o migrantach poszukujących lepszego życia, z którymi spędzę moje ostatnie spotkanie na tej wyspie, wraz z braćmi i siostrami różnych wyznań chrześcijańskich.

Dziękuję wszystkim, którzy współpracowali przy tej wizycie! Módlcie się za mnie. Niech Pan was błogosławi i niech Matka Boża was chroni. *Efcharistó!* [Dziękuję!]